



ECHO

ISSN 1426-0042



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 1 (61)

STYCZEŃ 2000 ROK

CENA 1 zł



*To miał być Nowy Rok
pozdrawiający Końskowole,
ale dopadła go pluskwa milenijna*

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

W numerze:

- Nowe stawki podatków i opłat
- Organy kościołów Końskowoli
- Nasze orkiestrowanie
- Przegląd Artystyczny „ZIMOWE NASTROJE“
- Dwunastnica - wcale nie jelito, a więc co?



Przysłowia na styczeń

Kiedy styczeń najostrzejszy, tedy roczek najpłodniejszy.

Styczeń dla gości lodem Wisłę mości.

W styczniu mrozy i śniegi, w sierpniu stodoły po brzegi.

Fabian i Sebastian (20.I) pierwsi drzewa budzą, ale radzi często ludzi.

Święta Agnieszka (21.I) wypuszcza skowronka z mieszka.



STYCZNIOWI SOLENIZANCI

Iłona (27.I)

Imię żeńskie, jest węgierską formą imienia Helena. W Polsce dość często spotykane w okresie powojennym, obecnie znów zaczyna się pojawiać na liście nadawanych imion.

Pani o tym imieniu jest bardzo przedsiębiorcza, cechuje ją ogromna energia, którą najczęściej wyładowuje w pracy. Jest dobrą organizatorką, cieszy się sympatią otoczenia, a szczególnie jego męskiej części.

Greta (27.I)

Imię to jest skróconą formą imienia Małgorzata. Powstało na gruncie języka niemieckiego. Spopularyzowane dzięki amerykańskiej aktorce filmowej Grecie Garbo (ur. w 1903 r. jako Gustafsson - zm. 1990). W polskich źródłach poświadczane już w XIV w., później i obecnie rzadko spotykane.

Izydor (02.I)

Imię pochodzenia greckiego, utworzone przez starożytnych Greków osiadłych w Egipcie. Jego znaczenie wiąże się z imieniem egipskiej bogini księżycy Izdy i tłumaczy się jako „dar Izdy“. Zostało przejęte przez Rzymian, a potem chrześcijan. W źródłach polskich poświadczane od XIV w. jako imię klasztorne. Szerzej znane w Polsce w XVIII i XIX w. Św. Izydor (Oracz) uważany jest za patrona rolników.

Mężczyzna o imieniu Izydor jest utalentowany, szczególnie w dziedzinie sportu. Przejawia predyspozycje organizatorskie, dlatego często kieruje zespołem, z racji swoich uzdolnień sportowych powierza mu się funkcję trenera. Ma doskonały kontakt z młodzieżą, ale sam bywa samotnikiem.

REDAKCJA:

Bożenna Furtak - redaktor naczelny
Teresa Dymek, Elżbieta Organiściak
Oprawa plastyczna: Elżbieta Urbanek
Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Elżbieta Polak, Małgorzata Szpyra,
Zdzisław Milanowicz, Jan Białowas, Mirosław Król
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny „Wisła” ul. Rybacka 2,
24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 8874964

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów.

Plebiscyt „CZŁOWIEK XX WIEKU“

Drodzy Czytelnicy!

Zdaje się, że tak niedawno, co najwyżej kilka miesięcy temu, składaliśmy sobie życzenia na progę 1999 r., a już mamy kolejny, nowy rok. Czas jakby coraz szybciej płynął. Obecny 2000 rok jest nietypowy. Kończy wiek i tysiąclecie, a tym samym pewną epokę. Nasuwa wspomnienia, skłania do rozmyślań i podsumowań 100-letniego okresu, który przyniósł wiele zmian, zrodził wielu wielkich ludzi. Zacieśnijmy rozważania do naszej Małej Ojczyzny - Gminy Końskowola, i spróbujmy „wydobyć“ ludzi, którzy przyczynili się do jej rozwoju, dodali splendoru i sławy. Jak już się rzekło - czas szybko ucieka, nie pozwólmy więc zapomnieć o tym co było dobre i pozytywne. Dlatego ogłaszamy plebiscyt na „Człowieka XX wieku Gminy Końskowola“. Na pewno wśród nas są, lub byli, tacy, którzy zasługują na to miano. Nie zawężajmy rozważań, sięgnijmy do wszystkich sfer naszego życia, a więc: życia gospodarczego, oświaty, kultury, życia parafii, walki o niepodległość itp.

Zachęcamy Czytelników do nadsyłania propozycji kandydatur do tytułu. Propozycja winna być poparta uzasadnieniem i złożona w redakcji „Echa“ lub nadesłana na jej adres do końca czerwca tego roku. We wrześniu opublikujemy listę kandydatów, prosząc Czytelników o oddanie głosów na pretendenta lub pretendencję do tytułu.

Życzymy naszym Czytelnikom, aby ten rok zwieńczył wszystkie, nawet te największe i najsmielsze dzieła, sukcesem. Bądźcie z nami, piszcie do nas.

Z noworocznym pozdrowieniem

Bożenna Furtak

Laureaci z Końskowoli

15 i 16 stycznia br. w puławskim "Domu Chemika" odbywał się V Festiwal Kolęd. W trzech kategoriach, spośród pięciu, laureatami pierwszych nagród zostali wykonawcy z Końskowoli: w kategorii chórów - Chór "Tubi Dominae" pod dyrekcją Jana Karpińskiego; w kategorii solistów - Kamil Cupak, uczeń V klasy Szkoły Podstawowej w Końskowoli; w kat. instrumentalistów - zespół fletowy w składzie: Ania Ochal, Monika Otorowska i Basia Kęsik, którego opiekunem jest p. Paweł Pytlak.

Nasi laureaci stawili Bożą Dziecinę, rozslawiając jednocześnie Końskowolę. Gratulujemy.

Red.



Chór "Tubi Dominae" na koncercie WOŚP

Wiadomości z Pożowskiej

NOWE STAWKI PODATKÓW I OPŁAT

W dniu 30 grudnia 1999 roku miała miejsce XV sesja Rady Gminy Końskowola, której głównym punktem obrad było podjęcie uchwał o budżetowych. Na podstawie stosownych przepisów prawnych, po wysłuchaniu opinii Komisji d/s Budżetu, Finansów i Inwestycji, Rada Gminy Końskowola zdecydowała, iż w roku 2000 będą obowiązywały następujące podatki i opłaty:

I. Cena skupu żyta stanowiąca podstawę do obliczenia podatku rolnego - 29,11 zł za 1q.

II. Stawki podatku od nieruchomości

1. od budynków mieszkalnych lub ich części 0,25 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
2. od budynków lub ich części związanych z działalnością gospodarczą inną niż rolnicza lub leśna 12,00 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
3. od budynków lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym 6,00 zł od 1m² powierzchni użytkowej,
4. od pozostałych budynków lub ich części 2,50 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
5. od budowli - 2% ich wartości,
6. od gruntów związanych z działalnością gospodarczą inną niż rolnicza lub leśna 0,40 zł od 1 m² powierzchni,
7. od użytków rolnych nie wchodzących w skład gospodarstw rolnych wykorzystywanych na cele rolnicze 0,02 zł od 1 m² powierzchni,
8. od gruntów pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrowni wodnych 2,79 zł od 1 ha powierzchni,
9. od pozostałych gruntów 0,04 zł od 1 m² powierzchni.

III. Stawki podatku od środków transportowych

1. Od samochodów ciężarowych:
 - a) powyżej 2 t do 4 t włącznie 555,60 zł
 - b) powyżej 4 t do 6 t włącznie 758,40 zł
 - c) powyżej 6 t do 8 t włącznie 907,20 zł
 - d) powyżej 8 t do 10 t włącznie 1.340,40 zł
 - e) powyżej 10 t do 12 t włącznie 1.512,00 zł
 - f) powyżej 12 t 1.759,20 zł
2. Od przyczep i naczep o ładowności powyżej 5 t 474,00 zł
3. Od ciągników siodłowych i balastowych 1.759,20 zł
4. Od autobusów 1.245,60 zł

IV. Stawki niektórych opłat lokalnych

1. Jednorazowa opłata administracyjna od czynności urzędowych nie objętych przepisami o opłacie skarbowej:
 - a) za wydanie pozwolenia na umieszczenie tablicy reklamowej w pasie drogi gminnej lub na nieruchomości stanowiącej własność Gminy - 75,00 zł za 1 m² reklamy, nie mniej jak 75,00 zł za jedną reklamę,
 - b) za sporządzenie testamentu - 75,00 zł.
2. Dienne stawki opłaty targowej:
 - a) od sprzedaży prowadzonej z wozów konnych, pojazdów samochodowych lub przyczep 18,00 zł za każdy pojazd,
 - b) od pozostałych sprzedających za każdy m²

powierzchni zajętej przez stoisko, ekspozycję handlową itp. 5,00 zł, nie mniej niż 5,00 zł od osoby.

V. Opłaty za wodę i ścieki

1. Cena wody pobieranej z wodociągów gminnych - 1,80 zł za 1 m³.
2. Cena ścieków wprowadzanych do gminnych zbiorczych urządzeń kanalizacyjnych - 3,20 zł za 1 m³.

VI. Opłaty za pobyt dziecka w przedszkolu na terenie Gminy Końskowola

1. Należność za wyżywienie dziecka w przedszkolu wynosi 100% kosztów produktów żywnościowych.
2. Wysokość dziennej stawki żywieniowej ustala dyrektor przedszkola w porozumieniu z rodzicami dzieci uczęszczających do przedszkola.
3. Oprócz kosztów produktów żywnościowych, rodzice lub opiekunowie dzieci uczęszczających do przedszkola ponoszą stałą opłatę w wysokości:
 - a) 56,00 zł za pierwsze dziecko i 8,00 zł mniej za drugie i każde następne, uczęszczające do przedszkola w Końskowoli,
 - b) 48,00 zł za pierwsze dziecko i o 7,00 zł mniej za drugie i każde następne, uczęszczające do przedszkola w Pożogu.

- pokrywając w niezbędnej części koszty utrzymania dziecka w przedszkolu.

VII. Stawki czynszu za najem lokali mieszkalnych

1. Bazowe stawki czynszu regulowanego za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu mieszkalnego wynoszą:
 - a) dla lokali mieszkalnych w budynkach drewnianych - 0,60 zł
 - b) dla lokali mieszkalnych w budynkach murowanych parterowych - 1,00 zł
 - c) dla lokali mieszkalnych w blokach - 1,50 zł.
2. Czynniki obniżające wartość użytkową lokalu:
 - a) brak centralnego ogrzewania - 10%
 - b) brak instalacji gazu przewodowego - 10%
 - c) brak instalacji doprowadzających ciepłą wodę - 10%
 - d) brak instalacji kanalizacyjnej - 10%
 - e) zły stan techniczny budynku - 10%
3. Czynniki podwyższające wartość użytkową lokalu:
 - a) za budynki położone w centrum osady - 10%

VIII. Opłaty za znakowanie zwierząt i wystawianie świadectw

1. Ustala się opłatę za znakowanie zwierząt w wysokości za każdą sztukę:
świnie, bydło, owce i kozy - 0,50 zł
2. Ustala się opłatę za wystawianie świadectw miejsca pochodzenia zwierząt w wysokości za każdą sztukę:
 - 1) konie, bydło - 2,50 zł
 - 2) świnie, owce i kozy - 1,50 zł

IX. Mieszkańcy Gminy Końskowola zostali zwolnieni z podatku od posiadania psów.

Wymienione stawki opłat i podatków obowiązują od 1 stycznia 2000 roku z wyjątkiem czynszu za wynajem lokali mieszkalnych wchodzącego w życie z dniem 1 lutego br.

opr. B.F.

Lokalizacji Gimnazjum - ciąg dalszy

Jeden z punktów porządku obrad ostatniej sesji Rady Gminy brzmiał: „Rozpatrzenie zarzutów grupy mieszkańców miejscowości Końskowola na zasadność oraz sposób podjęcia przez Radę Gminy uchwały w sprawie lokalizacji Gimnazjum w Końskowoli”.

Mieszkańców, którzy wystąpili z listem otwartym do Przewodniczącego Rady Gminy reprezentowali: Stanisław Stefanek - radny Sejmiku Wojewódzkiego w Lublinie i Jan Białowas.

Radni po raz trzeci dyskutowali na temat lokalizacji gimnazjum. Należy w tym miejscu przypomnieć, iż istnieją dwa miejsca: przy starej szkole na działce o powierzchni 1,44 ha i w ulicy Pożowskiej przy kotłowni o powierzchni 3,11 ha.

Z informacji wójta Stanisława Gołębiowskiego wynika, że koszt uzbrojenia terenu pod budowę (telefon, kanalizacja, wodociąg, elektryczność) jest porównywalny, tak w pierwszym, jak i w drugim miejscu lokalizacji. Zmiana dotychczasowych ustaleń i opracowywanych planów kosztowałyby około 15 tys. zł. Są to znaczne pieniądze dla gminy, ale korzyści nieporównywalne, z uwagi na swobodę planowania budynku gimnazjum, jak też i całej infrastruktury przynależnej nowoczesnej szkole średniej.

Przewodniczący Rady w swoim wystąpieniu zapewnił, że radni na poprzednich sesjach bardzo wnikliwie analizowali korzyści, jakie nastąpią po wybudowaniu szkoły na pierwszej i drugiej działce. Doszli do wniosku, że budowa nowego budynku z halą sportową przy starej szkole, będzie korzystniejsza z uwagi na bliskość obu budynków. Wspomniał o sześciu wariantach rozwiązania tego problemu, nad którymi Rada obradowała. Zapewnił, że umiejscowienie gimnazjum przy starej szkole, chociaż w ograniczonej przestrzeni, jest rozwiązaniem najlepszym.

Nie wymieniam nazwisk radnych, którzy powtórzyli dyskusję sprzed tygodni. Padły argumenty za pierwszym, ale i za drugim wariantem. Nie wszystkie były dostatecznie przemyślane np., że przed nowowybudowaną szkołą będzie cmentarz. Ten argument nie jest przekonujący, ponieważ z drugiej strony cmentarza jest osiedle. Mieszkańcy tego osiedla nie narzekają na kondukt pogrzebowe i widoki z okien swoich domów.

W tym kontekście rodzi się pytanie: jakież to widoki będą oglądać dzieci przez okna budynku przy starej szkole?

Argumenty za lokalizacją gimnazjum przy ulicy Pożowskiej były logiczne i przekonujące. Jeden z radnych wprost stwierdził, że po wybudowaniu nowej szkoły przy starej, nie będzie wystarczającego placu do zawracania autobusów szkolnych, nie mówiąc o zaplanowaniu boiska szkolnego.

W informacji dotyczącej budowy gimnazjum i obiektu sportowego (otrzymanej z Urzędu Gminy) czytamy: Projektanci realizując zamówienie, zgłosili problem związany z pomieszczeniem na działce (przy starej szkole) urządzeń terenowych. Ze względu na zbyt małą powierzchnię na wymienionej działce brak lokalizacji: boiska wielofunkcyjnego, bieżni i skoczni.

Proponują przeniesienie w/w obiektów na dodatkową działkę o powierzchni 0,78 ha. Wiązałoby się to z koniecznością zawarcia dodatkowej umowy, a także kosztami w wysokości 1500 zł. Zaawansowanie prac projek-

towych na dzień 27 grudnia 1999 roku określa się na około 50%.

Jest to wystarczająca odpowiedź na twierdzenie niektórych radnych, że my płacimy, a architekci są zobowiązani dobrze zaplanować, obojętnie na której działce.

Z wypowiedzi wójta Gołębiowskiego wynika, że w momencie pierwszych obrad nad lokalizacją gimnazjum, działka przy ulicy Pożowskiej nie była jeszcze własnością gminy, nie była więc brana pod uwagę. Kiedy powyższa sprawa stanęła na sesji Rady po raz drugi (22.07.1999 r.), radni po długiej dyskusji głosowali następująco: za zmianą lokalizacji - 3, przeciw - 5, wstrzymało się - 8 radnych. Wynik tego głosowania wskazuje, że radni, którym wyborcy powierzyli mandat decydowania we wszystkich sprawach, boją się odpowiedzialności. 50% obecnych na sesji nie chce wziąć odpowiedzialności za decyzję lub jest to im obojętne, gdzie stanie nowa szkoła.

W imieniu mieszkańców Gminy Końskowola, którzy złożyli swoje podpisy pod listem otwartym, wyrażam pogląd, że lokalizacja gimnazjum przy ul. Pożowskiej nie zamknie przyszłym pokoleniom planu dalszej rozbudowy. Należy wykorzystać ten teren, który jest oddalony od wielkiego natężenia ruchu samochodowego, zwiększającego się z każdym rokiem. Nadarza się również niepowtarzalna okazja rozdzielenia szkoły podstawowej od gimnazjum. Dzieci z podstawówki nie będą miały w bezpośredniej bliskości negatywnych wzorców, częściej występujących u młodzieży starszej. Rozdzielenie szkół wpłynie mobilizująco na wychowawców i wychowanków. Nastąpi jakaś rywalizacja między szkołami. Mieszkamy blisko Puław, które wyróżniają się niechlubną statystyką narkomanii. Łatwiej będzie ustrzec młodzież od zgubnego nałogu.

Jeśli mamy naszą chłopską młodzież kształcić, to stwarzamy warunki ku temu. Znany publicysta Edward Redliński w jednym z wywiadów stwierdził, że obecnie „chłopskich dzieci na wyższych uczelniach jest tak mało, że roczniki statystyczne przestały podawać”.

Porzekadło - abyś czyjeś dzieci uczył - przestanie być w przyszłości aktualne. Zawód nauczyciela musi osiągnąć wysoką rangę społeczną. Żeby procesy nauczania i wychowania przebiegały należycie, muszą zaistnieć odpowiednie warunki lokalowe i cała infrastruktura przynależna nowoczesnej szkole, a więc: sale gimnastyczne, pracownie przedmiotowe oraz komputerowo-internetowe i inne. Ważne jest również otoczenie w jakim znajduje się szkoła, czyli przestrzeń, estetyka, zieleń.

Wracając do tematu informuję, że na omawianej sesji nie podjęto decyzji o zmianie lokalizacji gimnazjum. Potraktowano poważnie wniosek Stanisława Stefanek, że z ostateczną decyzją nie należy się spieszyć, a głosować po przeanalizowaniu.

Jak wiadomo istnieją dwa warianty. Najgorzej gdyby doszedł trzeci - wariant ambicji. Zaprezentował go jeden z radnych, wypowiadając słowa: „Zatwierdziliśmy już miejsce budowy gimnazjum i nie powinno się do tego wracać”.

Wyborcy będą zgodni, to nie jest argument przekonujący.

Jan Białowas

Zastyszane w powiecie

Nowy, skromny budżet

Rada Powiatu ma już poza sobą podjęcie uchwały w sprawie budżetu Powiatu Puławskiego na 2000 rok. Dokonano tego na sesji w dniu 30 grudnia. Tegoroczny budżet, podobnie jak poprzedni, został niemal podyktowany przez Ministerstwo Finansów. Rada dokonała korekt, ale jest on nadal niewystarczający i nie zabezpiecza potrzeb w dziedzinie ochrony zdrowia, drogownictwa czy oświaty, nie mówiąc już o tym, że nie stwarza szans na utworzenie Biblioteki Powiatowej. Plan dochodów i wydatków jest ogromną pozycją, bo ogromne są zadania. W stosunku do roku ubiegłego wzrasta o 13,17%. Największy wskaźnik wzrostu wykazuje subwencja oświatowa - 144,77%, zaś wydatki na oświatę stanowią 53,25% całego budżetu.

Nasza gmina może w tym roku liczyć na pomoc finansową z powiatu przy modernizacji drogi w Starej Wsi, która jest drogą powiatową. W roku 1999 Gmina Końskowola uzyskała pomoc finansową w wysokości 15.000 zł z Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z przeznaczeniem na zakup kontenerów na odpady selekcyjne. Te kontenery umieszczono m.in. w Rynku w Końskowoli.

Sesja budżetowa odbywała się w okresie bożonarodzeniowym, dlatego została poprzedzona spotkaniem oplatkowym. Przewodniczący Rady Henryk Kuś, wygłaszając tekst życzeń poddał pod rozagę pytanie: Jacy jesteście?

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. W trakcie dyskusji nad nowym budżetem radni klubu AWS zgłosili wniosek o podwyższenie diet dla radnych o 27%. Głosowali za jego przyjęciem (AWS jednogłośnie + jeden radny PSL), proponując jednocześnie obniżenie wynagrodzeń pracowników Starostwa. Spotkało się to z ostrym sprzeciwem koalicji.

Artyści po indeksy!

W poprzednim numerze „Echa” informowaliśmy, że w 2002 roku w Puławach rozpocznie działalność Akademia Puławska. Dziś podajemy wiadomość jeszcze bliższą realizacji, otóż dzięki inwencji rektora UMCS prof. Jana Pomorskiego i poparciu Zarządu Powiatu, w październiku tego roku w Kazimierzu Dolnym otworzy swoje podwoje Kolegium Artystyczne o kierunku grafika. W następnych latach uczelnia zostanie poszerzona o malarstwo, rzeźbę i scenografię. Ten ostatni kierunek zainicjował znany reżyser Krzysztof Zanussi. Nabór studentów będzie prowadzony już w lipcu, a uczelnia zostanie zlokalizowana w budynku Zespołu Szkół Zawodowych.

Bożenna Furtak

Zaproszono nas

Na „Wigilię” w Teatrze Polskim

Dnia 16 grudnia 1999 r. w Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się wspaniała uroczystość z okazji Świąt Bożego Narodzenia, zorganizowana dorocznym zwyczajem przez Polskie Stronnictwo Ludowe.

Program obejmował Spotkanie Oplatkowe oraz koncert „Wigilia Polska” zorganizowany przy współpracy Fundacji Kultury Wsi i Polskiej Agencji Koncertowej. Wszystkie miejsca w teatrze wypełnili zaproszeni przez Prezesa PSL - Jarosława Kalinowskiego, ludzie kultury - artyści, organizatorzy i animatorzy kultury, wydawcy i pracownicy mediów. Spotkanie otworzył Prezes PSL Jarosław Kalinowski, który zwracając się do wszystkich zebranych podkreślił, aby nadal wytrwale stali na straży polskiej kultury, pomnażali jej dobra i pośredniczyli w ich obiegu. „Na przelomie wieków i tysiącleci, w trosce o przyszłość Polski i Polaków, połączmy serca i działania we wspólnym dążeniu do ocalenia nieprzemijających wartości naszej kultury i zachowania jej dla przyszłych pokoleń”.

To właśnie Komisja Kultury NKW PSL uczestnicząca w debatach w dniu 18 listopada 1999 r. w Warszawie wysunęła postulat ustanowienia roku 2000 Rokiem Reymontowskim - jako wyraz związku kultury narodowej ze środowiskiem wiejskim, znakomicie zilustrowanym przez twórczość tego wybitnego pisarza. Na zakończenie swego wystąpienia Prezes złożył życzenia - „Niech blask pierwszej gwiazdki, która doprowadziła Mędrców do Stajni Betlejemskiej, przyniesie nam radość, nadzieję oraz pomyślność w 2000 roku”.

Następnie z wielką galą rozpoczął się koncert „Wigilia Polska” - bogactwo kostiumów, śpiewaków operowych i operetkowych, obok barwnych strojów zespołów ludowych. Te celowo dobrane zderzenie kultury miasta i wsi tworzyły barwny bukiet. Pieśni Chopina, Moniuszki, Szymanowskiego, mieszały się z wesołą, czasem krzykliwą, ale jakże swojską nutą ludowych zespołów i kapel, lub też wyciszoną, przy akompaniamencie gitary - balladą. Ten swoisty „przekładaniec” miał swój urok. Artyści profesjonalni wystąpili wspólnie z amatorami. Balet, płas dworski i wesoły taniec ludowy zgodnie się mieszały. Pieśń „Szumią jodły na gór szczyt” oraz życzenia w góralskiej gwarze - ... „Oby wam się szczęściło, wszycko obrodziło...”, na ten Nowy Rok”, zakończyły koncert.

Prezes PSL i współorganizatorzy zaprosili zebranych na poczęstunek przygotowany w kularach teatru. Rozdawane i sprzedawane były różne wydawnictwa książkowe i broszury.

Każdy z uczestników spotkania otrzymał w prezencie kasetę magnetofonową z pieśniami patriotycznymi i ludowymi oraz zestaw książek z tomikami poezji m.in. Wisławy Szymborskiej.

I ja tam gościłam, bigosu staropolskiego spróbowałam i herbatkę wypilałam - Elżbieta Urbanek

Organy kościołów Końskowoli

Wiedza o organach w lokalnym kościele rzadko wykracza poza samą świadomość, że istnieją. A można o tym mówić i pisać całkiem sporo. Każdy egzemplarz organów piszczałkowych jest bowiem instrumentem niepowtarzalnym, montowanym na indywidualne zamówienie. W przypadku Końskowoli mamy do czynienia z dwoma instrumentami.

Kościół znalezienia Krzyża Św. i Andrzeja apostoła.

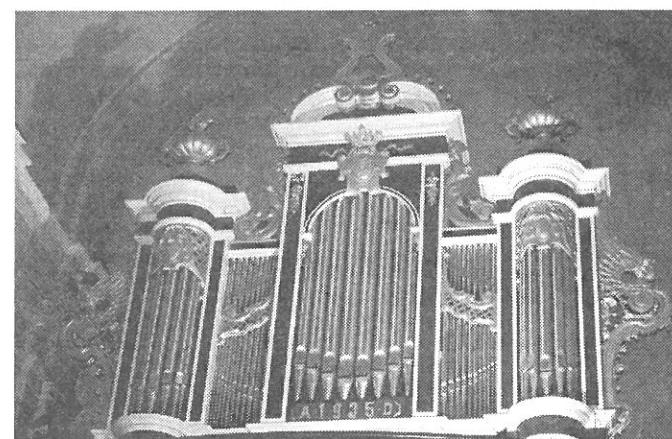
Pierwszy drewniany kościół pod wezwaniem św. Krzyża powstał w XV wieku. Potem wybudowano drugi murowany, który spłonął wkrótce w pożarze. W 1624 roku istniejący do dziś kościół został odbudowany, a 3 października 1627 roku poświęcony. Po zrabowaniu dużej części majątku przez Szwedów Fundacja książy Czartoryskich umożliwiła odbudowę i przywrócenie kościoła do pierwotnej świetności. Wtedy właśnie wybudowane zostały dwie wieże oraz dwie barokowe kaplice (1730 rok). Po zniszczeniach w czasie wojny kościół kilkakrotnie odnawiano i remontowano.

Pierwsza wzmianka o organach pochodzi z wizytacji z 1603 roku. Wymieniony w niej został pozytyw (mały instrument stojący najczęściej w przedniej części kościoła). Inwentarz z 1627 roku mówi o istnieniu organisty i kantorów. Fundator nowego, murowanego kościoła - prepozyt Ks. Stanisław z Zalesia Lisowicz, zbudował najprawdopodobniej 10 głosowy pozytyw wymieniany w inwentarzu. W 1635 roku istniała nawet przy kościele „orkiestra kościelna”, której zadaniem było w czasie nabożeństwa „przygrywać na różnych instrumentach muzycznych oprócz przyjętego organu”. W 1678 roku zamontowane były już dwa instrumenty: pierwszy, większy zbudowany na chórze nad drzwiami kościoła i drugi, mniejszy, prawdopodobnie starszy, umieszczony nad wejściem do zakrystii.

W 1746 roku wybudowano nowe organy o 14 głosach i czterech miechach. Grał na nich Maciej Sankowski. Ks. Biesch - proboszcz Końskowoli, powiększył wkrótce instrument dodając 2 głosy fletowe i 4 pedały.

W 1921 roku zanotowano: „Organy 11 głosowe bardzo stare i bardzo zniszczone, w ostatnich latach poprawiane kilkakrotnie, lecz do używania dłuższego niezdatne”. Prawdopodobnie w latach 30-tych XX wieku organy rozebrano, a piszczałki odsprzedano do innego kościoła.

W 1935 roku nowe organy wybudowała firma Stanisława Jagodzińskiego z Garbatki. Instrument posiadał dwa manualy z pedałem, o systemie pneumatyczno-stożkowym, 16 głosów pełnych i 12 kombinacyjnych. Z entuzjazmem przyjęto ten nowy instrument, a świadczyć o tym może wzmianka w Kronice



Organy kościoła p.w. Znalezienia Krzyża Św.

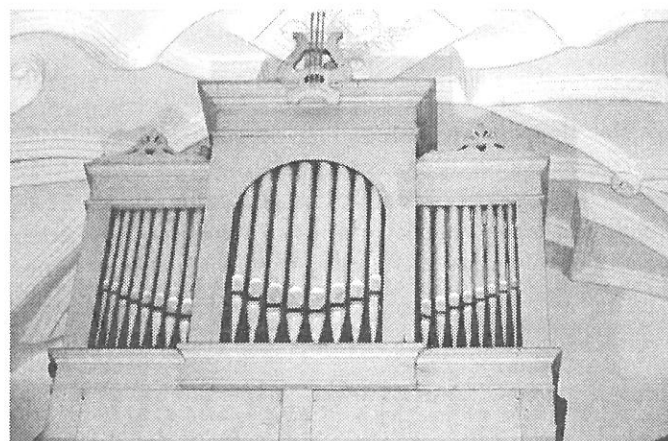
Organistów Diecezji Lubelskiej z grudnia 1935 roku: „Czyn Końskowoli uważamy za lekcję, z której skorzysta niejedna parafia (...) W 1943 roku zakupiono motorek elektryczny do organów i mechanicznie się pompuje powietrze, a przez to regularne pompowanie organy lepiej grają i nie niszczą się jak u nożnego kalikowania (...) koniecznością było zainstalować motorek o sile 11 koni (...) w ubikacji obok chóru po stronie Epistoły (...) Sprowadzony w 1943 roku za proboszcza P. Stokrockiego sumptem ofiar parafian“.

Obecnie instrument znajduje się, jak wiemy, na murowanym chórze muzycznym. Szafa przylega do tylnej ściany chóru. Prospekt jest trójczęściowy, pięciowerkowy, symetryczny, ustawiony na osi chóru muzycznego. U dołu piszczałek sekcji głównej prospektu umieszczono tabliczkę z inskrypcją świadczącą o czasie powstania instrumentu: „A. 1935 D.“ Stół gry jest wolnostojący. Miech organów zainstalowany jest w oddzielnym pomieszczeniu - pływakowy z dwoma podawaczami klinowymi i urządzeniem do kalikowania. W szafie organów jest też drugi miech (amortyzacyjny). Traktura organów (czyli system przenoszenia naciśnięcia klawisza na otwarcie zaworu powietrza) jest pneumatyczna, wiatrownice stożkowe.

Organy mają dwa manualy (czyli klawiatury do grania rękami) i jeden pedał. Klawiatury ręczne mają po 56 klawiszy (od C do g3), a pedał - od C1 do d ma 27 klawiszy. Na stole gry znajduje się tabliczka firmowa „Stanisław Jagodziński. Radom - Garbatka. op. 101. r. 1935“.

W instrumencie występuje ogółem 6 głosów pryncypałowych, tyle samo fletowych i krytych, oraz 4 głosy smyczkowe.

Kościół p.w. św. Anny.



Organy kościoła p.w. Św. Anny

Pierwszy drewniany kościółek nazwano szpitalnym ze względu na sąsiadujący z nim szpital dla ubogich. Popadł w ruinę na pocz. XVII wieku. Nowy, murowany, obecnie istniejący wzniesiono w 1613 roku. Z fundacji Czartoryskich odbudowano też szpital dla ubogich, którzy obsługiwali kościół i codziennie śpiewali tam pieśni.

Pierwsza wzmianka o organach pochodzi z wizytacji w 1603 roku. Mówi ona o istnieniu 4-głosowego pozytywu, kupionego w Kazimierzu. Kolejna informacja z 1721 roku mówi o potrzebie reperacji pozytywu ustawionego na chórze dla kantorów. W 1801 roku wspomniano, iż ówczesny prepozyt odnowił samodzielnie małe organy, które przez długi okres były używane w kościele parafialnym. W 1915 roku żołnierze niemieccy zupełnie popsuli organy na drewnianym chórze. Zachowała się jedynie fotografia.

NASZE ORKIESTROWANIE

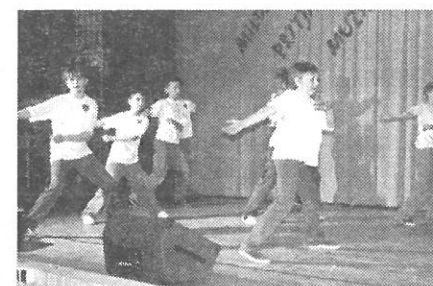
W drugą niedzielę stycznia tego roku, po raz ósmy w całej Polsce zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W ramach tej akcji, której od początku „szefem“ jest Jurek Owsiak, ogromna rzesza wolontariuszy kwestowała na rzecz chorych dzieci. Wolontariusze, to nie tylko ci, których widzieliśmy z puszkami pod kościołem czy na ulicy, ale również artyści i organizatorzy koncertów.



W koncercie uczestniczyły całe rodziny

W dotychczasowej historii Orkiestry, każdą ze zbiorów przeznaczano na inną dziedzinę medycyny dziecięcej: kardiologię, pomoc dla noworodków, onkologię, chirurgię urazową. W roku obecnym fundacja przeznacza dochód na ratowanie życia dzieci z chorobami nerek, a konkretnie na zakup wielu urządzeń specjalistycznych. Między innymi zamierza się zakupić 100 aparatów do dializy otrzewnowej, którą można wykonywać w domu. Na dzień dzisiejszy w całej Polsce jest ich tylko kilkanaście. Telewizjowicze oglądający serial „Klan“ mieli okazję przekonać się, jakim dobrodziejstwem dla chorego Jasia okazało się takie urządzenie.

Jak wynika z badań opinii publicznej, 90% naszego społeczeństwa bardzo pozytywnie ocenia akcję Owsiaaka. W tej grupie znajdują się

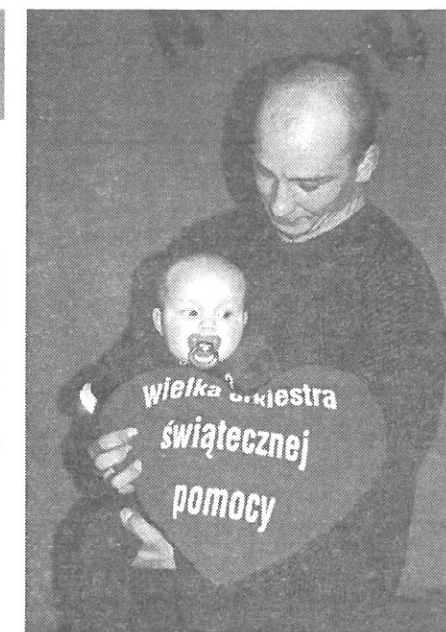


Najmłodszy wiekiem i stażem artyści

również liczni mieszkańcy Końskowoli i okolic, którzy od kilku lat napelniają „grosikami“ puszki z serduszkami. W trakcie tegorocznego orkiestrowania na scenie Gminnego Ośrodka Kultury wystąpiło ponad 70 artystów amatorów. W tej grupie znaleźli się śpiewacy z chóru, muzycy z orkiestry dętej oraz wielu członków zespołów pracujących w ramach amatorskiego ruchu artystycznego w Ośrodku Kultury. Trudno natomiast zliczyć publiczność biorącą udział w koncercie, wiadomo iż wydano 377 serduszek. Łączny dochód z koncertu, aukcji gadżetów i sprzedaży prac plastycznych wyniósł 2.270 zł. Kwota ta została już przekazana na konto WOŚP w Warszawie.

Miejmy nadzieję, że szczery gest naszych serc zastąpi choć jednemu choremu dziecku grymas bólu na twarzy - uśmiechem.

Bożenna Furtak



Ta wylicytowana poduszeczka na pewno doda zdrowia malutkiej Michasi

Dary Fundacji dla szpitala w Puławach

W dotychczasowej historii Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Szpital Miejski w Puławach otrzymał od Fundacji 6 urządzeń ratujących życie dzieci. Urządzenia te stanowią wyposażenie Oddziałów: Noworodków i Chirurgii Dziecięcej. Są to: 1994 - pulsoksymetr i oksymetr; 1995 - inkubator dla noworodków i aparat do wspomagania oddechu; 1997 - przenośny aparat RTG; 1999 - pulsoksymetr. Łączna wartość przekazanych urządzeń: 103.078,59 zł.

W 1935 roku firma Stanisława Jagodzińskiego z Garbatki wybudowała nowe organy. Według niektórych źródeł nie były to całkiem nowe organy, lecz pozytyw z I połowy XIX wieku przebudowany przez Stanisława Jagodzińskiego w 1935 roku. O przebudowie organów miałby świadczyć np. element ozdobny umieszczony na szczycie prospektu w postaci liry. Organy miały 4 głosy, jeden manual, trakturę mechaniczną i wiatrownice stożkowe.

Obecnie organy znajdują się na murowanym chórze nad głównym wejściem. Prospekt organów jest trójczęściowy z parą przesł bocznymi, zbudowany na podstawie skrzyniowej, o cechach klasycystycznych. Miech typu pływakowego z podawaczem klinowym ma dźwignię do kalikowania. Organy nie mają dmuchawy elektrycznej (!). Kontuar organów jest wbudowany w szafę, a organista siedzi bokiem do ołtarza. Na stole gry nad klawiaturą znajduje się tabliczka: „Stanisław Jagodziński. Radom - Garbatka. op. 104. r. 1935“. Powyżej nad klawiaturą znajduje się też inskrypcja: „M. Skibiński“, nasuwająca stwierdzenie, iż organy pochodzą z XIX wieku i być może są autorstwa tego organmistrza, natomiast Stanisław Jagodziński był autorem tylko przebudowy z 1935 roku. Traktura klawiatury jest mechaniczna, a wiatrownice klapowo-zasurowe. Organy mają tylko

jeden manual obejmujący 49 klawiszy od C do c3 i nie mają pedału. Dyspozycja organów zawiera 4 głosy: Pryncypał 8', Flet 4', Oktawa 4', Bourdon 8'. Pryncypał 8' ma 8 pierwszych piszczałek drewnianych. Głos Flet 4' jest w całości drewniany. Organy są w dobrym stanie technicznym i stanowią jeden z odmienniejszych instrumentów w okolicy. Na szczególną uwagę zasługuje mechaniczna traktura instrumentu.

Organy kościołów Końskowoli nie stanowią niczego szczególnego w skali diecezji czy kraju, jednak absolutnie nie mamy się czego wstydzić. Stan techniczny instrumentów jest bardzo dobry, a brzmienie bardzo przyjemne.

Na podstawie:

Ks. Piotr Raszyński „Organy w kościołach Dekanatu Puławskiego Archidiecezji Lubelskiej (Studium historyczno - instrumentoznawcze)”. Praca magisterska napisana pod kierunkiem Księdza Prof. Dr Hab. Jana Chwałki w Katedrze Instrumentologii Instytutu Muzykologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Lublin 1999.

...opracował Łukasz Komsta

Zimowe nastroje

VI Przegląd Artystyczny „ZIMOWE NASTROJE“, organizowany corocznie przez Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli, został już rozstrzygnięty. Nagrody i dyplomy rozdane. Została nam tylko przyjemność przedstawienia laureatów i ich dorobku.

Udział w scenicznych formach Przeglądu zgłosiło 11 grup ze szkół w: Pożogu, Skowieszynie, Chrzążowie i Końskowoli oraz przedszkola w Końskowoli. Sala widowiskowa po raz kolejny okazała się za mała, trudno było pomieścić 183 (tak, tak) małych artystów nie mówiąc już o publiczności. Ale to nic, daliśmy sobie wspólnie radę, było ciasno ale sympatycznie. I o to chodzi!

W kategorii teatralnej dzieci prezentowały Jasełka, zwyczają świąteczną i zimowe oraz bal pod choinką. Jury, powołane przez organizatora, zdecydowało o przyznaniu dwóch I nagród grupom teatralnym: Starszakom z przedszkola w Końskowoli i uczniom kl. VI z Chrzążowa.

W kategorii wokalne wszyscy uczestnicy, czyli pięć zespołów i dwóch solistów, wykonywali kolędy, wprowadzając typowo świąteczny nastrój. Najwyżej oceniono Kamila Cupaka i zespół wokalny ze szkoły w Końskowoli.

Największym powodzeniem wśród dzieci cieszył się konkurs plastyczny, bowiem wpłynęło aż 176 prac, w tym 5 przestrzennych - 3 szopki i 2 choinki.

Nagrody w tej dziedzinie otrzymali:

* w grupie przedszkolnej - Ada Szymańska z Końskowoli, Paweł Czarnowski z Końskowoli, Magda Poniewożak z Chrzążowa;

* w grupie szkolnej młodszej (7-9 lat) - Ola Kozak z Chrzążowa, Karolina Czarnecka z Chrzążowa, Justyna Lewtak ze Skowieszyna;

* w grupie średniej (10-12 lat) - Małgorzata Komsta z Pożoga,

Katarzyna Sykut z Końskowoli, Rafał Duda z Chrzążowa, Michał Zięba z Chrzążowa;

* w grupie najstarszej (12-15 lat) - Darek Szachtsznajder z Pożoga, Agnieszka Kuta z Gimnazjum, Agnieszka Banaszek z Pożoga;

* za prace przestrzenne - dzieci z klasy I w Chrzążowie za szopkę i Paulina Soleniec ze Skowieszyna za choinkę.

Wszystkie prace prezentowane są na wystawie pokonkursowej w GOK, którą można oglądać do końca lutego. Zapraszamy.

Najlepsze prace literackie, autorstwa dzieci, prezentujemy poniżej.



Zespół fletowy z Końskowoli laureat nagrody specjalnej

I znów ta zima

I nagroda Małgorzata Komsta kl. VIII
ZPO w Pożogu

kat. wiersz, grupa wiekowa 12-15 lat, za 3
wiersze

Spadł ostatni liść
z drzewa koło mego okna
pierwszy płatek śniegu
tańczy na wietrze
czeka
na inne miękkie gwiazdeczki
nie ujrzał ich
umarł wraz z nadejściem poranka
niechęący obudził wiosnę

Po prostu święta

i znów nadeszły święta
wszędzie czuć ich ciepło i szczęście
miękki puszek okrył ziemię
wszędzie cicho
tylko maleńka gwiazdeczka
nie usnęła tej nocy
tylko ona wie co się stanie
drzewko w domach zabija ciemność
jego światło pozwala żyć
i widzieć
stajenkę ubogą
pełną nędzy i miłości
Jezus się narodził
a ludzie śpią

nie pozwalają małemu dzieciątku wejść
do ich serca
na nic pukanie
drzwi zamknięte

Biedne, małe, nieciekawe

zielone drzewko nie cieszy się świętami
płacze
umiera
zabili je
po co mu to wszystko
w co je ubrali
po co mu dobroć.....
na kilka dni...

Budujemy karmnik

Ola Budzińska kl. IVb Szkoła Podstawowa w Końskowoli

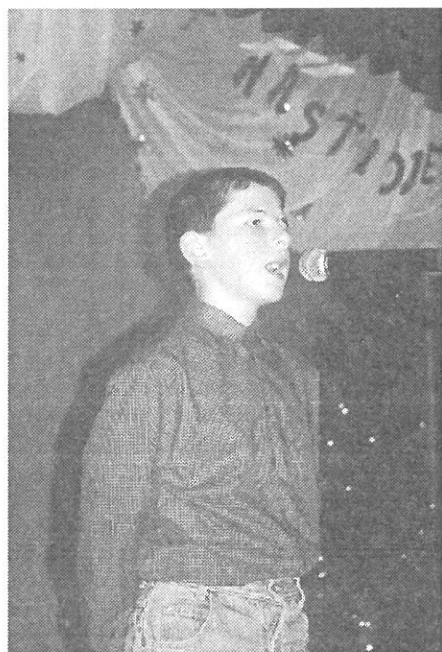
I nagroda w kat. wiersz, grupa wiekowa
młodsza

Kiedy przyjdzie zima sroga,
- mróz straszy na dworze.
Zwierzęta błądzą po drogach,
- może im pomożesz?

Pewnie myślisz wieczór cały:
Ale jak? - Ano tak!

Zbudujemy karmnik mały
- niech się cieszy ptak.

Tam gdzie są wysokie drzewa
karmnik przymocuję
za to ptaszek nam zaśpiewa:
Ćwir - ćwir, Wam dziękuję!



Kamil Cupak - najlepszy solista

Najpiękniejszy dzień

- I nagroda w kat. opowiadanie

Pewnego dnia, pani ogłosiła konkurs na opowiadanie o świętach. Ponieważ byłam bardzo ciekawa, jakie były święta, kiedy skończyła się wojna, poszłam do babci.

- Babciu opowiesz mi o swoich pierwszych świętach po wojnie? - zapytałam.

- Oczywiście, że opowiem, usiądź moja droga - odpowiedziała babcia.

- Dziękuję.

Usiadłyśmy, a babcia zaczęła opowiadać.

- Miałam około 11 lat, kiedy skończyła się wojna. Mój dom cudem ocalał. Dom nie był pierwszej jakości - ciągnęła babcia.

- To straszne - wtrąciłam.

- Choć teraz mam lepszy i ładniejszy dom, to tamten śni mi się po nocach. Co takiego w nim było, nie wiem, ale z chęcią wróciłabym tam.

- Babciu, jak on wyglądał? - zapytałam.

- Ten dom to drewniana, kryta strzechą chata z niebiesciutkimi okiennicami i rzeźbionymi ozdobami. Schody zastępowały dwa płaskie kamienie.

- A jak było w środku? - zapytałam z niecierpliwością.

- Na bielonych wapnem ścianach wisiały obrazy świętych i ślubny portret rodziców. Spośród prostych mebli wyróżniał się rzeźbiony kredens, gdzie mama trzymała sztućce. I drewniany stół. Pod sufitem wisiała naftowa lampa. Wokół niej wieczorem skupiała się cała rodzina: dziadek czytający gazetę, ja z książkami oraz mama dziergająca na drutach. W rogu siedziała babcia i przędła len, a tata kręcił konopne pęta dla bydła. Dni były szare do momentu kiedy..., kiedy zbliżyły się Święta Bożego Narodzenia. Wtedy dom zmieniał się i nabierał barw - ciągnęła babcia.

- to bardzo wcześniej - wtrąciłam.

- Czas ten był wjątkowy. Gromadziliśmy wydmuszki, kolorowe papiery, słomki, małe pudełeczka. Z tych rzeczy robiliśmy ozdoby na choinkę, która zawsze była świeża.

- Babciu, a wigilijne potrawy? - zapytałam.

- A właśnie - skwitowała babcia. - Kiedy zaczynał się Adwent urządzaliśmy świniobicie, sporo było przy tym roboty, ale było...

- Ale było fajnie - dokończyłam.

- Równo tydzień przed świętami szorowaliśmy ługiem podłogi, ławy, taborety, drewniane łóżka.

- Babciu, a co to ten ług?

- Jest to popiół drzewny zalewany gorącą wodą. Po wyszorowaniu wszystko było czyste i świeże. Świeżutką słomą lub sianem wypychaliśmy sienniki i układaliśmy je na wyszorowanych deskach łóżek.

- Musieliście być bardzo zmęczeni pod wieczór prawda? - zapytałam.

- Byliśmy bardzo wykończeni, ale na piecu w wielkich kotłach grzała się woda na kąpiel. Bardzo przyjemnie było po kąpeli zanurzyć się w świeżo obleczone poduszki i pierzyny. Jednak najpiękniejszym dniem była Wigilia.

Najwcześniej wstawał dziadek, potem mama z babcią pośpiesznie zrywały się z łóżek, by napalić w piecu i nastawić garnek z kapustą i grzybami - mówiła babcia Ola łagodnie.

- Babciu, a przygotowywałyście barszcz z uszkami? - wykrzyknęłam.

- Oczywiście, że tak, to było podstawowe danie na naszym pańniku - filozoficznie powiedziała babcia.

- Każdy miał jakieś zajęcie - dodała z uśmiechem na twarzy.

- A kto ubierał choinkę? - zapytałam.

- Przeważnie to moja babcia robiła ozdoby, tato stojak do choinki, a ja ubierałam - powiedziała.

- Babciu, a czy o czymś nie zapomnieliście? - zapytałam.

- Ach tak, miałam o tym mówić - powiedziała babcia Ola. Tradycją było, że najstarszy w rodzinie przynosił ze stodoły garść siana i zboża. Siano kładło się na stół, a zboże pod choinkę. Na najładniejszym talerzu kładliśmy opłatek. Kiedy wszystko było już gotowe, stawaliśmy wokół stołu i bez codziennego pośpiechu odmawialiśmy pacierz. Po skończeniu modlitwy dziadek brał opłatek i z każdym z nas dzielił się i składał życzenia - ciągnęła dalej babcia. Po modlitwie można było zasiąść do stołu. Po wieczery śpiewaliśmy kolędy. Tato zanosił resztki jedzenia domowym zwierzętom. Około dwóch godzin przed północą kończyliśmy biesiadowanie, by zdążyć na pasterkę.

- Dlaczego tak wcześniej? - zapytałam zaskoczona.

- Kończyliśmy wcześniej, ponieważ do kościoła mieliśmy, aż 8 km. Zanim wszyscy wyszli z domu, tato wyścielał sanie słomą i sianem. Kiedy siedliśmy do sań okrywaliśmy się kocami, bo zawsze był siarczysty mróz, dochodził nawet do -15 st. C. Saniami sunęliśmy po białym skrzypiącym śniegu, a dzwoneczki przy uprzęży koni dzwoniły najpierw pojedynczo, potem brzmienie ich łączyło się w jeden harmonijny śpiew. Dźwięk dzwoneczków zapadł mi głęboko w sercu i duszy. Minęło wiele lat, lecz ja nadal nie mogę przywołać tamtych głosów spośród warkotu samochodów i traktorów, którymi teraz ludzie jeżdżą na pasterki. Na próżno. Dźwięk dzwoneczków rozpląnął się, odszedł w przeszłość, jak dziecięcy sen o mającym spełnić się cudzie - zakończyła babcia. - To już koniec - powiedziała.

Spojrzałam na nią i zobaczyłam w jej oczach łzy.

- Nie płacz - powiedziałam do babci.

- Nie płaczę - odpowiedziała.

Podziękowałam jej za tak wspaniałą opowieść.

- Agusiu! - zawołała babcia - Czy mogłabyś zostać ze mną jeszcze trochę?

- Oczywiście, że mogę, jesteś taka kochana babciu! - odpowiedziałam ze łzami w oczach.

Agata Jędrak kl. 8

Szkoła Podstawowa

im. Jana Kochanowskiego w Pożogu



Kącik gimnazjalisty

Noworoczne życzenia od uczniów Gimnazjum w Końskowoli

Powinniśmy czuć się wyróżnionymi, że mamy szczęście powitać 2000 rok, który jest rokiem przelotowym między XX, a XXI wiekiem. Z okazji tego jubileuszu pragnę złożyć wszystkim serdeczne życzenia.

Życzę mieszkańcom Polski oraz całemu Światu pokoju, bezpieczeństwa, wzajemnego zrozumienia oraz życzliwości. Niech rok 2000 będzie rokiem zdrowia, wielkiej miłości i serdecznych przyjaźni.

Życzę, aby ten wyjątkowy milenijny rok był dla wszystkich ludzi spełnieniem najskrytszych marzeń, osobistych sukcesów i realizacji zamierzonych planów.

Wszystkiego najlepszego!
Edyta Kuśmierz kl. Ic

Przed północą rok stary
zdjął grube okulary.
Stare buty miał z dziurami
na karku płaszcz z latami.
Gdy dwunasta wybiła
w niebo petarda strzeliła.
Korki szampana latały wysoko,
niejednemu podbiły oko.
Wszyscy sobie składają życzenia,
bo tak trzeba w Milenium przekroczenia
Ze swojej strony
wszystkim życzę
dużo szczęścia, pomyślności
i radości.
By na świat naród cały
patrzył przez różowe
okulary.

Kinga Pielak kl. Ic

ŻYCZENIA

Po pierwsze - sobie
Chciałabym życzyć
Szczęścia, miłości,
Dużo słodyczy.
Moim Rodzicom -
Po drugie życzę,
By nie musieli
Już na mnie krzyżeć.
Po trzecie życzę
Mojej Ojczyźnie,
Żeby zgoiła swe
Rany bliźnie.
Wreszcie, po czwarte,
Życzę wszystkim ludziom,
By uśmiech mieli
W radości i trudzie.

Karolina Krasieńska kl. Ic

W ramach realizacji ścieżek edukacyjnych w Gimnazjum, uczniowie poznają różne formy wypowiedzi. Do nich należy również wywiad. Przeprowadziła go uczennica kl. Ia Monika Goluch, która odwiedziła podczas ferii świątecznych swoją kuzynkę.

M.G. - Chciałabym, abyś najpierw przedstawiła się uczniom Gimnazjum w Końskowoli.

M.Ch. - Nazywam się Magda Chudzik. Mieszkam w Wiedniu. Chodzę do II kl. Gimnazjum. Moi rodzice są Polakami. Języka polskiego nauczyła mnie babcia - Danuta Sadurska, która jest nauczycielką.

M.G. - Ile lat trwa nauka w Gimnazjum?

M.Ch. - nauka trwa 8 lat. Zaczyna się po ukończeniu IV klasy szkoły podstawowej.

M.G. - Ile godzin uczniowie przebywają w szkole?

M.Ch. - Uczniowie, którzy chodzą do szkoły sześć dni w tygodniu, zaczynają naukę o godzinie ósmej, a kończą o trzynastej, lub czternastej. W sobotę o dwunastej. Uczniowie, którzy chodzą do szkoły pięć dni w tygodniu, kończą o godzinie szesnastej. Długość lekcji jest różna. Od 50 do 35 minut.

M.G. - Jakich przedmiotów uczą się dzieci w I klasie Gimnazjum?

M.Ch. - Najwięcej jest języka niemieckiego, matematyki, języka angielskiego i w-f - po cztery godziny tygodniowo. Poza tym jest jeszcze plastyka, technika, religia, geografia, biologia, muzyka.

M.G. - Co zmienia się w następnych latach nauki?

M.Ch. - W kl. II dochodzi fizyka i historia. W klasie III następuje podział na kierunki: matematyczno-fizyczny, humanistyczny i ekonomiczny.

M.G. - Czy są przedmioty nieobowiązkowe?

M.Ch. - Należy do nich religia, ponieważ są rodziny bezwyznaniowe. Dla tych dzieci prowadzone są inne zajęcia.

M.G. - Czy nauczyciele zadają prace do domu?

M.Ch. - Tak, np. przeczytanie lektury, czy rozwiązanie zadania z matematyki, ale jest ich mniej, niż w polskiej szkole. Dużo zadaje się ćwiczeń z języka angielskiego.

M.G. - Jakie zajęcia pozalekcyjne organizuje wasze Gimnazjum?

M.Ch. - Są to wycieczki krajowe i zagraniczne dla chętnych. Obowiązkowo wszyscy jadą na narty podczas ferii zimowych. Dzieci biedniejsze dostają dofinansowanie od komitetu rodzicielskiego, państwa lub banku.

M.G. - Jaka jest u was skala ocen?

M.Ch. - Odwrotnie niż w Polsce. Ocena bardzo dobra to 1, dobra - 2, dostateczna to 3, dopuszczająca - 4 i niedostateczna to 5. Nie ma oceny celującej. Jeżeli ma się 5 (jedną) to zdaje się egzamin poprawkowy.

M.G. - Zatem dziękując za rozmowę, życzę ci samych jedynek w nowym 2000 roku!

Monika Goluch kl. Ia

JAK TO Z KALENDARZEM BYŁO...

Różnorodny i bogaty w zjawiska świat materialny rozciągający się poza Ziemią, zarówno przerażał, jak i fascynował ludzkość od zarania dziejów. Także tryb życia ludzi od zawsze związany ze zmianami pór roku, z następującymi po sobie wschodami i zachodami zarówno Słońca, jak i Księżycy sprawił, że jedną z najstarszych nauk przyrodniczych była astronomia, a jednym z najstarszych jej zastosowań w praktyce było opracowanie kalendarza.

W starożytnym Egipcie około 3000 lat p.n.e. istniał kalendarz słoneczny z podziałem roku (365 dni) na 12 miesięcy po 30 dni każdy z dodatkiem 5 dni.

W pasterskiej Mezopotamii funkcjonował kalendarz księżycowo-słoneczny, również z podziałem na 12 miesięcy, których długość obliczono na podstawie faz księżyca. Ponieważ jednak miesiąc księżycowy jest krótszy od słonecznego, rok skracał się o 11 dni. Dlatego też co parę lat dodawano jeden miesiąc, aby początek roku przypadł mniej więcej na tę samą porę roku.

W kalendarzu machometkańskim rachuba była czysto księżycowa, to znaczy, że rok składał się z 12

księżycowych miesięcy, wskutek czego początek roku kalendarzowego wędrował przez wszystkie pory roku w okresie 33 lat.

Najdoskonalszym był najstarszy kalendarz - kalendarz Majów sprzed około 4000 lat p.n.e. Rok składał się z 365 dni. Był podzielony na 18 miesięcy po 20 dni i 5 dni dodatkowych. Dzięki temu, że Majowie posługiwali się również cyklem 260 dniowym, potrafili obliczyć położenie planet na tysiące lat zarówno w przeszłości jak i w przyszłości. Kombinacja tych dwu cykli dająca okres 18.980 dni umożliwiała bardzo precyzyjne datowanie.

Stosowana obecnie u nas rachuba kalendarzowa pochodzi od Rzymian. Ich najdawniejszy rok kalendarzowy zawierał 304 dni i dzielił się na 10 nierównych miesięcy. Dwa brakujące miesiące dodał podobno legendarny Numa. Czyniło to 355 dni w roku. Co pewien czas po 23.02 dodawano 13 dni o 27 lub 28 dniach. Ponieważ jednak nie czyniono tego systematycznie, w starożytnej rachubie czasu panował chaos. Dopiero w 45 r. p.n.e. Juliusz Cezar za radą aleksandryjskiego astronoma Sasigenesa

przeprowadził zasadnicze reformy wprowadzając rok przestępny. Początek roku z marca na 1 stycznia przeniesiono już w 153 r. p.n.e., natomiast miesiące otrzymały liczbę dni, jaka jest w użyciu obecnie dopiero w I wieku n.e. Kalendarz ten otrzymał nazwę juliańskiego. Jednakże wskutek przesuwania się równonocy wiosennej, już w XIII wieku odczuwano w kościele potrzebę zreformowania tego kalendarza. Dokonano tego w 1582 roku na skutek zarządzenia papieża Grzegorza XIII i stąd nowy kalendarz otrzymał nazwę gregoriańskiego. W kalendarzu tym rok jest o 26 sekund dłuższy od roku zwrotnikowego, wskutek czego różnica o jedną dobę powstanie po upływie przeszło 3000 lat. Reforma ta sprawiła, że rok kalendarzowy został z wystarczającą dokładnością uzgodniony z rokiem zwrotnikowym (365 dni 5 godzin, 48 minut i 46 sekund - czas jaki upływa pomiędzy dwoma kolejnymi przejściami Słońca przez punkt równonocy wiosennej).

Skąd nazwa kalendarz? Pierwszy dzień miesiąca nosił w starożytnym Rzymie nazwę Calendae.

Elżbieta Organiściak

BIBLIOTEKA PROPONUJE

Joanna Trollpe - **NAJLEPSI PRZYJACIELE** - akcja książki opowiada o komplikacjach uczuciowych między czwórką bohaterów i toczy się współcześnie w angielskim miasteczku Whittingbourne. Laurence i Gina są przyjaciółmi jeszcze z czasów szkolnych. Ich rodziny pozostają ze sobą w bliskich stosunkach. Kłopoty zaczynają się, gdy mąż Giny decyduje się opuścić żonę i szesnastoletnią córkę Sophie. Zrozpaczona Gina szuka pomocy u Laurence'a i jego żony Hilary; zamieszkuje z nimi. Niestety Laurence zakochuje się w Ginie... Dramat przeżywają także dzieci - zagubione, mające poczucie, że dorosli rujną im życie. Muszą gwałtownie dorosnąć, nauczyć się wybaczać rodzicom. Mądrości życiowej uczą się od matki Giny i jej przyjaciela Dana - pary starszuchów przeżywających późną miłość.

P.D. JAMES - „Grzech pierworodny“ - po śmierci dyrektora renomowanego wydawnictwa Peverell Press zarządzanie firmą przejmuje jego przedsiębiorczy syn Gerard. Z natury apodyktyczny i bezkompromisowy, szyb-

ko przysparza sobie zagorzałych przeciwników. Kiedy więc pewnego dnia w archiwum wydawnictwa zostają znalezione jego zwłoki, zbezczeszczone w osobliwy sposób, podejrzanych jest wielu. Wyższy oficer Scotland Yardu, Adam Dalgliesh, staje przed niezwykle skomplikowaną zagadką, morderca bowiem jest przebiegły, inteligentny i skutecznie zaciera za sobą ślady. W trakcie śledztwa okazuje się, że zabójstwo Gerarda nie jest jedyną tragedią, jaka rozegrała się w zabytkowym gmachu wydawnictwa...

Stephen King - **DESPERACJA** - górnicze miasteczko Desperacja, położone w odludnej części środkowej Nevady, staje się miejscem niezwykłych, przerażających wydarzeń. Niegdyś kipiące życiem, od pewnego czasu sprawia wrażenie porzuconego przez mieszkańców. Zostały tylko kojoty, węże, skorpiony i myszołowy... oraz miejscowy policjant Collie Entragina, mianujący się jedynym przedstawicielem prawa na zachód od Pecos, który patroluje przebiegającą obok drogę nr 50. Podróżni, jacy trafili tu zrzędzeniem losu, a wśród nich rodzina Carverów i jadący 700-funtowym harleyem sławny pisarz Johnny Marinville, nigdy nie dotrą do celu swojej podróży, a ich przeznaczeniem będzie poznanie prawdziwego sensu słowa „desperacja“.

Styczniowe

Hej, koleda koleda

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, w wigilię Nowego Roku lub w święto Trzech Króli, chodzący po wsi grupy koledników przebranych za różne zwierzęta: kozę, turonia, niedźwiedzia. Chodzili również chłopcy z gwiazdą, szopkarze oraz zespoły odgrywające herody - przedstawienia o narodzeniu Pana Jezusa.

Koledowanie było męską sprawą - mężczyźni odgrywali w nim wszystkie role, łącznie z kobiecymi np. Cyganki czy Baby. Chodzono dużymi grupami i składano mieszkańcom odwiedzanego domu życzenia wszelkiej pomyślności. Życzenia te miały zapewnić w nadchodzącym roku urodzaj, obfite plony, zdrowie i płodność zwierząt. Jeśli gdzieś nie zawitali kolednicy, uważane to było za zły znak.

GWIAZDA

Noszenie gwiazdy symbolizującej tę pierwszą, która ukazała się w noc Bożego Narodzenia weszło w zwyczaj na początku XIX w. i utrzymuje się na obszarze całej Polski. Początkowo chodzono z gwiazdą od św. Szczepana do wigilii Trzech Króli, później przeciągnięto zwyczaj chodzenia aż do Matki Boskiej Gromnicznej.

Różne są sposoby robienia gwiazdy koledniczej, ale zawsze w jej centralnym miejscu umieszczona jest latarka, od której idą rogi - promienie. Całość okleja się kolorowym papierem. Za pomocą szpulki i sznurka można ją wprawiać w ruch. Gwiazdę nosi się na bardzo długim kijku, aby sprawiała wrażenie, że sama płynie po niebie. Kolednicy śpiewają koledy „Przybieżeli do Betlejem pasterze” oraz „W żłobie leży”, a także recytują rymowanki własnego pomysłu o charakterze kupletów satyrycznych. Zwyczaj ten zachował się do dziś.

JASEŁKA

Jasełka to ludowe widowisko religijne, przedstawiane za pomocą figurek lub grane przez aktorów. Nie wszyscy wiemy, że inicjatorem jasełek był św. Franciszek z Asyżu. Urodził się w 1182 r., a jego prawdziwe nazwisko brzmi Giovanni Bernardone. W młodości prowadził życie światowe i lekkomyślne. Na pewno wtedy nie przypuszczał, że zostanie kanonizowany (przez papieża Grzegorza IX). Kiedy miał 25 lat wziął udział w wyprawie wojennej przeciwko Perugii, podczas której został ciężko ranny. Podczas rekonwalescencji oddał się rozmyśleniom, a wnioski, które mu się wtedy nasunęły urzeczywistnił w życiu: rozdał swoje mienie ubogim, stał się wędrownym kaznodzieją. Zebrał młodych biedaków i po otrzymaniu od opata Benedyktynów kawalka pola

wraz ze zrujnowanym kościołem na górze Subiaco, założył zakon o prostej regule. Wkrótce się też okazało, że jest urodzonym reżyserem, scenografem, aktorem. Św. Franciszek na trzy lata przed śmiercią (zm. młodo w 1226 r.) zastanawiał się jakby odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus. Kazał zrobić jasełka,

nanieść siana do grotty, przyprowadzić tam wołu i osła. Zwołał swoich braciśków, ludzie się zgromadzili, a wokół rozległy się pieśni (ukrytego chóru zakonników). I tak się zaczęło - ale wtedy to widowisko nie nazywało się jeszcze jasełkami. Nazwali je tak nasi przodkowie od słowa „jasło” co w staropolszczyźnie znaczy „żłóbek”. A ponieważ cała akcja przedstawienia skupia się wokół żłóbka w stajence betlejemskiej nazwa narzuciła się sama.

W Polsce jasełka od razu zyskały sobie uznanie - przeważnie prostego ludu, dla którego były jedynym teatrem. Szopka ustawiona w kącie kościoła oo. Franciszkanów była sceną, na której urealniali się religijne wyobrażenia widowni. Wierni - biedni w życiu - utożsamiali się duchowo z pasterzami niosącymi w darze Jezusowi to, co odjęli sobie od ust: osełkę masła, garnuszek miodu, kilka jabłuszek..., a niedoła Dzieciątka płaczącego, ułożonego w żłóbku na sianku bez pościeli rozczulała do łez matki.

Jeszcze bardziej wzmogło się upodobanie do jasełek w momencie, kiedy Franciszkanie początkowo śpiewający przy żłóbku po łacinie przeszli na język polski - zrozumiały dla ogółu i gdy powstało więcej pieśni stanowiących tło muzyczne i poetycki komentarz przedstawienia. Pieśni te nie nazywały się jeszcze koledami tylko rotułami (smętne i rzewne) oraz kantyczkami lub pastorałkami (radosne).

Jasełka wyszły poza mury kościołów i klasztorów, stały się teatrzykiem wędrownym. W okresie reformacji, reformatorzy zatroszczyli się, aby coraz częściej pojawiały się w tekstach jasełek wątki satyryczne, aluzje do krzywdy społecznej.

W XIII w. wprowadzono ruchome figurki na miejsce tych, które dotychczas były ulane z wosku, lub uszyte z materiału i stały nieruchomo. A teraz, w osobę Dzieciątka Jezus, w Matkę Boską, św. Józefa, w Trzech Króli wstąpiło życie. Braciśkowie ukryci za sceną zρέcznie poruszali figurami, a także udzielali im głosu; nawet zwierzętom.

Jasełkami zaczęli się zajmować różni kolednicy - studenci, bakałarze - dawali przedstawienie szopkowe operując figurkami albo przebierali się za osoby ze stajenki betlejemskiej i za zwierzęta, sami grali w sztukach własnego pomysłu. Doszły postacie Dziada i Baby. Dziad był konferansjerem, a na końcu zbierał w torbę datki, natomiast Baba wybiegała z kąta, łapała diabła za ogon, a po odtańczeniu z nim dokoła, odsyłała go do piekła.

Ponieważ zespołów koledniczych było dużo, a rejony ich działalności nie były ustalone, często dochodziło do starć na tle konkurencji i wtedy nieraz zdarzało się uciekać w krzaki królowi bez berła, czy aniołowi bez skrzydeł. Zakazano więc pod karą grzywny urządzania ulicznych spektakli.

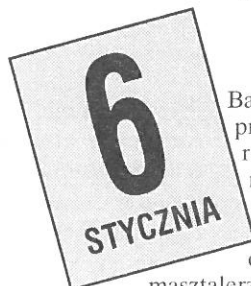
Zdarzali się też miłośnicy jasełek, którzy kupowali sobie szopki z ruchomymi figurkami i urządzali w domach teatrzyk dla siebie i zaproszonych gości.

Kraków jest miastem, które wiedzie pierwszeństwo w tworzeniu szopek-scen. Bezrobotni murarze z krakowskich dzielnic robotniczych, takich jak Krowodrza, Grzegówek nie mając zajęcia późną jesienią robili w celach zarobkowych szopki. Starali się jeden przez drugiego tworzyć szopki najpiękniejsze, które łatwo by znalazły nabywców. Słabsi w tej sztuce odpadali, a mistrzowie zostali. W roku 1937 zorganizowany został po raz pierwszy konkurs szopek. Trwa po dzień dzisiejszy. Odbywa się co roku w Krakowie, na początku grudnia - i ma na celu ocalenie od zapomnienia tego działu twórczości ludowej. Zawsze sąd konkursowy ma problem, komu przyznać pierwszą nagrodę, gdyż wszystkie szopki są na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

T.D.

rozmaitości

TRZEJ KRÓLOWIE



Czasem nazywano ich swojsko Kasper, Majcher i Baltazy - jeden z nich zawsze był strasznie uczerniony przez koledników sadzą. Nie wiadomo dokładnie czy rzeczywiście byli królami, czy tylko patrzącymi w niebo uczonymi magami, to jednak z dawien dawna byli koronowani, odziewani w kosztowne szaty i otaczani orszakami. 6 stycznia wstawiano królów do kościelnych szopek w asyście Persów, Arabów, masztalerzy prowadzących konie, słonie, wielbłądy. Ludzie ścigali do szopek tłumnie, gdy nadchodzili Trzej Królowie. Święto to kończyło trwające od wigilii Bożego Narodzenia gody. Można było uwolnić się od udreki polskiej gościnności (tych, którzy zjechali na opłatek i dzielili z gospodarzami wszelkie świąteczne rozkosze). Można już było pławić się w zwykłej codzienności. Ale w tym dniu, jeszcze nie przerywano świętowania, tylko czeladź (zamówiona w świętego Szczepana zjawiała się ze swoimi drewnianymi kuferkami) przystępowała do służby w nowym roku.

W kościołach na ołtarzach świeciły pierścionki; te małe i duże, tanie i drogie. Kładziono je jakby królewskie złoto, obok kadzidła i mirry z żywicy świerkowej. Księża w tym dniu święcili również wodę - na pamiątkę chrztu w Jordanie - i zaczynali obchód kołodowy, poprzedzani ministrantkami dzwonekami. Tak działo się już przed wiekami. Jeszcze w Średniowieczu księża wizytowali parafian, przepytawali z religii, ale też pouczali wiernych w śpiewaniu koled i innych pobożnych pieśni. Ale to nie wszystko. Jak zawsze były modlitwy, życzenia, później brano kredę w rękę i wypisywano tajemnicze znaki na drzwiach K + M + B i cyfry danego roku. Zastanawiano się co ten rok przyniesie, co się wydarzy, czy trafią się chrzciny, wesela i wszelkie pomyślności. Księża wychodzili ze swoimi ministrantami, a panny ścigały się która pierwsza siądzie na krzesła zajmowanym przez dobrodzieja - bo to był znak, że zwyciężczyni miała najszybciej wyjść za mąż...

DWUNASTNICA -

to dwanaście dni liczone od Bożego Narodzenia do święta Trzech Króli. Uważane były za przepowiednię pogody dla poszczególnych miesięcy roku - 25 grudzień - to styczeń itd. Każda doba dwunastnicy dzielona była na cztery części w następujący sposób: od godz. 18-24, od 24-6, od 6-12, od 12-18. Każda ćwiartka doby wróżyła pogodę na odpowiedni tydzień miesiąca.

Pierwsze 7 dni od Bożego Narodzenia do Nowego Roku, oprócz przepowiadania pogody od 1 stycznia do 31 lipca, miały również wielki wpływ na losy ludzi. Pełne były znaków ostrzegawczych, rad, napomnień. Kto tylko uważnie patrzył i słuchał - wyciągał właściwe wnioski. Nie wolno było w te dni:

- jeść grochu - żeby wrzody i krosty nie obsypały ciała
- młócić grochu - aby nie został dziobaty
- prząść - bo kto to robił, narażał swoje owce na pożarcie przez wilka, a siebie na spotkanie z wilkołakiem
- wyrzucać popiołu wygarniętego z komina między Bożym Narodzeniem, a Nowym Rokiem - bo byłoby to grzechem i karygodnym marnotrawstwem. Zbierało się ten popiół w worek konopny (szyty od dołu do góry i od strony lewej ku prawej). Popiół taki miał magiczne znaczenie i właściwości lecznicze. Wypity z wodą zabijał w człowieku robaki, posypany na włosy wypędzał wszystko co w nich żyło, kapustę chronił przed gąsienicami, rozsypany na polu podczas zasiewów sprawiał, że zboże wyrastało niby gaj.

Starzy górale - mistrzowie w przepowiadaniu pogody do dziś traktują dwunastnicę jako cenne źródło informacji.

STRACH MA WIELKIE OCZY

czyli milenijna pluskwa w Końskowoli i okolicy

Nie minął jeszcze miesiąc nowego 2000 roku, a pluskwa milenijna zatruwająca życie sferom rządzącym, strasząca komputerowców i wprowadzająca dreszczyk niepokoju u bogobojnych, zwykłych zjadaczy chleba - „no bo, a nuż coś w tym jest”, powoli znika z naszego życia. Możemy odetchnąć z ulgą i uśmiechnąć się na myśl o wzniesionych niepokojach.

Prądu nie wyłączyli. Telefony nadal działają. Autobusy jeżdżą, a banki otworzyły ponownie swoje podwoje. Jednym słowem nic się nie działo. Ale czy na pewno?

(PODSŁUCHANE!!!)

- Mnie tak nazajutrz pękała głowa, jakby ta pluskwa właśnie tam się zagnieździła i tupała wszystkimi sześcioma odnóżami! Przeszło dopiero po trzech dniach! Musi mnie rzeczywiście dopadła...

„Magister”

- Byłaby pluskwa, a jakże! Ale przyjechali rano te z Pożoga i wszystko popraskali - odparł zwięźle Janek - członek kabaretu „Onufry”.

- Ja tam jestem wdzięczny za tę pluskwę. Żona takie zapasy cukru zrobiła, że mozem śmiało ze szwagrem drożdże kupować!

Pan Miecio.

- A mnie to pluskwa rzeczywiście dopadła - żalila się pani Ania - sprzedawczyni sklepu spożywczego w G. - Odkąd żona kierownika powiedziała softysowej, że straszne rzeczy dziać się będą - nic nowego bynajmniej, kulturalny człowiek to 997 ogląda i wie, to spokoju nie miałam w pracy! Wykupili prawie wszystko. Nawet zarobaczoną kaszę, którą kierownik miał już w zeszłym roku wyrzucić! A teraz to na wczasy pojechał, a mnie przymusowy bezpłatny urlop dał! Odpocznie se pani - powiedział i rzucił mi 20 zł premii za to, że po godzinach trzy dni z rządu pod koniec roku siedziałam...

- Tłumaczyłem mamie, że nie ma co wody do wszystkich garów nabierać, bo nasza studnia nie jest skomputeryzowana, ale nie chciała słuchać i musiałem ją potem wylewać pierwszego stycznia!

Marcin kl. I Gimnazjum E.O.





Pielęgniarka radzi

Promocja zdrowia c.d.

Znamy już definicję promocji zdrowia i wiemy w jakim kierunku należy dążyć, aby zachować i pogłębić zdrowie. Znajomość kierunku to jednak za mało, aby osiągnąć cel. Przybliżę zatem działania, które mają służyć zdrowiu szeroko rozumianemu.

Wydaje mi się, że dobrym początkiem będzie „początek“ jakim jest poród, w wyniku którego rodzi się nowy człowiek.

Ale tak naprawdę poród nie jest początkiem nowego życia. To „życie“ trwało już bowiem w łonie matki od 9-ciu miesięcy. Przez ten okres, matka, jej zachowanie, zdrowie, samopoczucie miały ogromny wpływ na stan narodzonego dziecka. W tym miejscu odsyłam wszystkie przyszłe mamy do położnej - p. Doroty Kruk, która fachowo i życzliwie udzieli wskazówek, porad, powie co i jak - słowem wyjaśni wszystkie niewiadome dotyczące okresu ciąży.

Dzisiaj chciałabym przedstawić Państwu 15 zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia, mówiących, że poród nie jest chorobą, a promującym jednocześnie zdrowy poród.

Każda kobieta ma prawo do wyboru odpowiedniej formy opieki okołoporodowej.

Kobieta odgrywa kluczową rolę we wszystkich aspektach opieki, włącznie z udziałem w jej planowaniu, sposobem jej sprawowania i oceną jej wartości. O zrozumieniu i zastosowaniu odpowiedniego rodzaju tej opieki decydują zarówno czynniki socjalne, emocjonalne i psychiczne.

1. Cała społeczność powinna być poinformowana o różnych formach opieki okołoporodowej, aby umożliwić każdej kobiecie wybór takiego rodzaju opieki, jaki ona preferuje.
2. Szpitale powinny ogłaszać dane statystyczne dotyczące porodów, ilości cięć cesarskich, porodów indukowanych.
3. Nie ma żadnych wskazań do usuwania owłosienia łonowego i do wykonywania lewatywy przed porodem.
4. Nie powinno się indukować porodu dla wygody. W żadnym rejonie geograficznym odsetek porodów indukowanych (wywołanych) nie powinien przekraczać 10%.
5. Nie ma naukowego uzasadnienia dla rutynowego, sztucznego, wczesnego przebijania pęcherza płodowego.
6. Nie ma dowodów na to, że rutynowe elektroniczne monitorowanie płodu podczas porodu ma pozytywny wpływ na jego wynik. Monitorowanie powinno się wykonywać tylko w starannie wyselekcjonowanych przypadkach (związanych z wysokim prawdopodobieństwem śmiertelności okołoporodowej) oraz przy porodach indukowanych. Poszczególne kraje powinny prowadzić badania mające na celu określenie takich grup ciężarnych, u których za-

stosowanie elektronicznego monitorowania może przynieść korzyści. Do czasu zakończenia tych badań służby zdrowia powinny powstrzymać się od kupowania tego sprzętu.

7. Podczas porodu kobiety nie powinny być układane w pozycji na wznak. Powinny być zachęcane do chodzenia w okresie rozwierania, oraz powinny samodzielnie decydować jaką pozycję przyjąć w czasie wyłaniania się części przodującej. Zalecana jest siedząca, lub półsiedząca.
 8. W trakcie porodu powinno się unikać rutynowego podawania środków przeciwbólowych i znieczulających, jeśli nie są one specjalnie zalecane dla przeciwdziałania lub zapobieganiu komplikacjom porodowym.
 9. Nie ma usprawiedliwienia dla rutynowego nacinania krocza.
 10. W żadnym rejonie geograficznym odsetek porodów zakończonych cesarskim cięciem nie powinien przekraczać 10 - 15%.
 11. Brak dowodów na konieczność wykonywania cesarskiego cięcia po wcześniejszym cięciu w poprzecznie dolnym odcinku. W tych przypadkach poród powinien odbywać się drogą naturalną, o ile możliwe jest udzielenie w razie potrzeby natychmiastowej pomocy chirurgicznej.
 12. Karmienie piersią powinno być podjęte natychmiast po porodzie, jeszcze przed opuszczeniem przez matkę sali porodowej.
 13. Zdrowy noworodek powinien pozostać z matką - o ile pozwala na to stan zdrowia obojga. Prowadzenie obserwacji zdrowego noworodka nie uzasadnia oddzielenia dziecka od matki.
 14. Rządy państw powinny wydać regulacje prawne dopuszczające do użycia tylko te technologie i techniki związane z porodem, których przydatność została dowiedziona.
 15. Techniki i technologie stosowane w czasie porodu powinny być dobierane w sposób interdyscyplinarny. Kobiety, wobec których są one stosowane, powinny uczestniczyć w ich planowaniu, a także w ocenie i rozpowszechnianiu rezultatów.
- Ocena zastosowanych środków powinna być przekazana wszystkim osobom związanym z badaniami, a także do środowisk, w których te badania były prowadzone.

Powyższe zalecenia zostały sformułowane w raporcie WHO „Właściwe techniki porodowe“ kwiecień 1985.

Kopie tych zaleceń znajdują się w AIMS Associations for Improvements in the Maternity Services 40 Kingswood Avenue London NWN.

W następnym numerze „Echa“ porozmawiamy o szczepieniach ochronnych.

Pozdrawiam

Wasza pielęgniarka M. Szpyra

Wieści Gminne



Rubrykę redaguje
Elżbieta Polak
kierownik USC
w Końskowoli

ZŁOTY KRĄŻEK

Postanowili iść
wspólną drogą:

01.01.2000

Lewtak Jacek ze Skowieszyna
i Stasiak Agata z Witoszyna



Bocianie prezenty

Nowo narodzeni
mieszkańcy gminy:



Oroń Tomasz
Nowacki Mateusz Jędrzej
Ciupa Anna
Wosik Patryk
Kęsik Ada
Kęsik Kacper
Komsta Agata
Czarnobil Przemysław
Soska Karina Patrycja

Las Stocki
Końskowola
Końskowola
Rudy
Chrzążów
Chrzążów
Końskowola
Skowieszyn
Pulki

Z żałobnej karty Z grona żyjących odeszli:

Murat Leszek (30)	- Witowice
Iwański Łukasz (7)	- Nowy Pożóg
Gorczyca Zofia (60)	- Stara Wieś
Sobich Józef (77)	- Sielce
Czarnobil Helena (77)	- Skowieszyn
Matras Waleria (74)	- Stary Pożóg
Kołodęńska Apolonia (87)	- Las Stocki
Kopik Waclaw (82)	- Las Stocki
Bialek Natalia (86)	- Młynki
Sikora Janina (81)	- Rudy
Głos Bronisław (85)	- Stok
Kozak Jan (79)	- Chrzążów
Kuna Bolesław (76)	- Chrzążów
Kruk Ewa (94)	- Sielce
Sadurska Bronisława (87)	- Końskowola
Sufek Stanisław Wojciech (62)	- Chrzążów
Woś Helena Władysława (73)	- Stok
Jasiocha Józef (78)	- Młynki
Rokita Józefa (78)	- Końskowola

Szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci
Matki

Panu Ryszardowi Rokicie
składają

Pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w
Końskowoli
oraz koleżanki koledzy z kabaretu

Czym dla mężczyzny jest klub abstynencki?

W naszym środowisku ogólnie przyjęto się, że to zwykle mężczyzna jest głową rodziny. Głównie dlatego, że jest silniejszy, odważniejszy, stwarza poczucie bezpieczeństwa, zarabia pieniądze na utrzymanie rodziny. Przyjęło się również, że to oni, czyli panowie, są winni niejednokrotnie rozpadowi małżeństw i rodzin. Gdy mają problem z nadużywaniem alkoholu są źli, porywczy, wulgarni i brutalni. Zdarza się jednak, iż to mężczyzna pełni obowiązki ojca i matki, że to on jest narażony na nieprzyjemności ze strony żony uzależnionej od alkoholu.

Kluby abstynenckie ze swoimi programami pracy są przygotowane na przyjęcie zarówno mężczyzn uzależnionych jak i współuzależnionych (tzn. członków rodziny). Przeważającą część świadczeń oferowanych przez kluby ma charakter terapeutyczny, odbywają się tam zajęcia terapii grupowej i rodzinnej. Udzielane są również porady indywidualne. W ramach klubów organizuje się grupy samopomocy, telefony zaufania, zajęcia edukacyjne itd.

Jak to często bywa, poprzez nadużywanie alkoholu najpierw traci się zaufanie rodziny, potem kolegów i przełożonych. Następnym jest zwykle utrata pracy i rodziny, która w pewnym

momencie ma już dość awantur, zniewag, burd, a także braku bezpieczeństwa, na którym oparte jest życie rodzinne. W konsekwencji, człowiek uzależniony od alkoholu, zostaje sam ze swoim problemem. Alkohol jest środkiem, który sieje ogromne spustoszenie w organizmie ludzkim, który prawie bezpowrotnie niszczy komórki mózgowie, wątrobę, żołądek, serce i inne organy. Jednak chore jest nie tylko ciało, ale również dusza. Przebudzenie z takiego bezsensu dla osoby uzależnionej bywa zwykle bardzo bolesne. Uświadomienie sobie pustki wokoło jest straszne i niekiedy kończy się tragedią. Kluby są właśnie po to, by pokazać tym ludziom, iż świat i wszystko co nas otacza jest ich sprzymierzeńcem, muszą tylko pozwolić sobie pomóc. Mężczyźni, należący do klubów, potrafią nauczyć się i pokazać jak wyjść z tego zakłętego koła alkoholowego, a wejść na drogę do trzeźwości. Po uzyskaniu informacji czym jest uzależnienie od alkoholu, poprzez grupy edukacyjne, potem grupy terapeutyczne, mężczyzna zaczyna odnajdywać siebie. Poprzez pracę nad sobą powoli odzyskuje zaufanie, wiarę w siebie, w swoją siłę w dążeniu do trzeźwego życia. Zaczyna dostrzegać świat, własną żonę i dzieci, innych ludzi. Życie zaczyna nabierać sensu. I wtedy mężczyzna rzeczywiście, a nie w przenośni, staje się głową rodziny.

Opr. Mirek Król



*Wilku miej się na baczności, bo zajaczek ma cię na muszce
(Przedszkolaki z Końskowoli)*



Anioł pasterzom mówi ... (Uczniowie z Chrzążkowa)



Zaprzęg renifera z prezentami od Mikołaja (Dzieci ze Skowieszyna)

Przeogład artystyczny w obiektywie